Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9—12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 26. | Kraków, 27 czerwca 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Koprzywnica (Nesselsdorf)** fabryka wagonów; **Rumunia** (wszystkie miasta); **Graz** (fabr. rowerów „Styria“); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Manfalcone** (fabryka budowy okrętów Cossulich); **Preszburg** (firma Siemens-Schukert); **Paryż** (wszystkie fabryki); **Lichtenwörth; Nadelburg** (firma **Heinisch**).
Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Rokiczany** w Czechach (miejskie odlewarnie); **Rumburg** (firma G. Thiele); **Praga** (odlewarnia metali Beudelmeiera).
Pilnikarze: Budapeszt i Erszebetfalva (wszystkie pilnikarnie).
Tokarze: Pilzno (zakład Szkody); **Budapeszt** (fabryka Gauza).
Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie).
Gwoździarze: Sarajewo (wszystkie fabryki).
Instrumenciarze: Grasslitz.
Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.
Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Danng i Ska III**, Erdbergerlände 28), **K. Schultz I L. Goebel IV**, Weyringergasse; **Sanok** (fabryka wagonów); **Praga** wszystkie fabryki).
Blacharze: Gmunden, Zurych, Koszyce, Sillein.
Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

List otwarty

Do Ekscelencyi p. Seferowicza
c. k. Dyrektora poczt i telegrafów we Lwowie.

Wasza Ekscelencyo!

Już raz umieściliśmy zapytanie do Dyrekcyi poczt, dotyczące doręczania naszego pisma, które jednakowoż — na żal — nie odniosło skutku. Obecnie zwracamy się do Waszej Ekscelencyi w liście otwartym z życzeniem usunięcia zła.

Pismo nasze, mimo najregularniejszej wysyłki, do rąk adresatów nie dochodzi czyli — mówmy oględnie — **przepada na poczcie!** W niedoręczaniu pism górują urzędy pocztowe w Jaśle, Borysławiu, a prym wiedzie **Pasieczna** obok Nadwórnej. Ten ostatni urząd pocztowy prawie wcale nie doręcza pisma naszego, lub czyni to ze znacznem opóźnieniem. O treści telegramów, nadawanych do nas, zawiadamia interesowane w tem, miejscowe czynniki, co przecież nie jest zgodne z przepisami.

Dalej, telegram nadany do nas dnia 22 czerwca o godz. **4 po poł.** wysłano z Pasiecznej dopiero dnia 23, tak, iż otrzymaliśmy go dopiero 23 czerwca o godz. 1·30 po poł., a więc prawie w 24 godzin.

O doręczaniu pojedyńczych egzemplarzy nie wspominamy raczej i dowody na nasze twierdzenia mamy.

O ileby Wasza Ekscelencya nie postarał się o usunięcie tych nieznośnych stosunków, bylibyśmy zmuszeni zwrócić się drogą parlamentu — do ministra handlu. **Redakcya.**

Jak powstała nędza proletaryatu?

Społeczeństwo ludzkie da się dzisiaj podzielić na dwie grupy; pierwsza grupa, to wyzyskiwacze, właściciele środków produkcyi, którzy posiadają władzę zmuszania drugich do pracy za siebie i do zabierania zysku z cudzej pracy, grupa druga, to wyzyskiwani, robotnicy, żyjący z pracy rąk, nie mający żadnych środków produkcyi, których jedynym majątkiem jest ich siła robocza. Przy pomocy ich siły roboczej mogą ci robotnicy tylko wtedy zarabiać na chleb, jeżeli im kto inny użyczy środków do pracy, to znaczy, jeżeli im przedsiębiorca da jakąś robotę.

Ludzkie społeczeństwo nie było jednak tak urządzone jak dzisiaj; nie zawsze stała olbrzymia liczba pracujących i wyzyskiwanych naprzeciwko znikowej liczby wyzyskiwaczy; nie zawsze był robotnik skazany na swoją siłę roboczą jako na jedyne jego bogactwo.

U dzikich ludów pierwotnie miał każdy równe prawo do polowania, rybołostwa i pastwiska i każdy miał jednakie środki, aby

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

UBOGI BOGACZ.

LEGENDA.

Umierał pewien bogacz. Przez całe swoje życie był on nieużytym, skąpym człowiekiem i zebrał olbrzymi majątek.

„Nie można być innym człowiekiem“, zwykł był mówić, gdy mu ktoś zwrócił uwagę na jego niesłychane skąpstwo; „w życiu jest pieniądz... wszystkiem...

I teraz, kiedy jego ostatnia godzina już wybiła, myślał: „Prawdopodobnie i na tamtym świecie jest pieniądz — wszystkiem. Muszę się w pieniądze zaopatrzyć, by mi ich tam nie zabrakło“.

Zwołał do łoża swoje dzieci, pożegnał się z niemi czule i kazał im włożyć do jego trumny sakwę z pieniądzmi.

„Nie żałujcie grosza, mówił do nich, włóżcie mi do trumny dużo pieniędzy“.

Tej samej nocy umarł.

Dzieci uczyniły to, co im ojciec polecił i włożyły mu kilka tysięcy rubli do trumny.

Skoro go złożono do grobu i gdy już się dostał na tamten świat, zaczęły się odbywać zwyczajne formalności, mianowicie przesłuchanie i zapisywanie do różnych ksiąg; porównywano, badano, męczono go cały boży dzień!

Bo i na tamtym świecie są także urzędy, kancelarye i książki adresowe.

Bogacz nie mogł się wieczoru doczekać; był głodny jak wilk i myślał już, że umrze z głodu. Gardło mu wyschło a język mu przywarł do podniebienia.

„Jestem zgubiony“, myślał sobie.

Nagle zobaczył bufet, cały wypełniony potrawami i napojami. Wyglądał zupełnie, jak wielka restauracya kolejowa. Wszystkiego można tu było dostać, przekąsek i napojów, smarzono nawet coś na małym rądlu.

„To sobie chwalę“, pomyślał sobie bogacz. Jak to dobrze mi się udało, że tutaj wszystko jest tak jak u nas. A jak to dobrze zrobiłem, żem wziął pieniądze ze sobą. Teraz najem się i napiję do syta.

Sięga z radością po złoty pieniądz i zbliża się do bufetu.

„Co to kosztuje“? — pyta się ciekawie, wskazując na pudełeczko sardynek.

„Jedną kopiejkę“, odpowiada służący, który stał przy bufecie.

„To bardzo tanio“, pomyślał sobie bogacz. „To niemożliwe... muszę się jeszcze raz zapytać“.

„A to“? zapytał się, wskazując palcem na apetyczne, smaczne, gorące pasztety.

„Również jedną kopiejkę“, odpowiedział, uśmiechając się, służący.

Zdziwienie bogacza go rozweseliło.

„Skoro tak jest, to proszę pana dać mi szybko dziesięć sardynek i pięć pasztecików na talerzu“, rzekł spiesznie bogacz, „a potem może jeszcze“...

Patrzył ciekawie na różne łakotki i szukał, coby tu jeszcze wziąć.

Służący bufetowy przypatrywał mu się ciekawie, nie spiesząc się wcale.

„U nas płaci się z góry“, rzekł służący krótko.

„Z góry? proszę, z przyjemnością“... I bogacz wyciągnął z kieszeni złotą pięciorublową monetę.

„Proszę“!

Służący oglądnął monetę ze wszystkich stron, potem powiedział:

„Nie, to nie jest kopiejka“.

I oddał bogaczowi tę złotą pięciorublówkę.

Służący dał znak i dwóch tęgich mężczyzn chwyciło bogacza i odprowadziło go na bok.

Bogacz był z tego powodu bardzo przygnębiony i zasmucony.

„To jest prawdziwy „pech“, myślał bogacz. Jak się zdaje, to oni tutaj przyjmują tylko same kopiejki? To dziwne! Muszę sobie zmienić pieniądze“.

I nie namyślając się długo, spieszy do swych synów i mówi im we śnie:

przez swoją pracę mógł utrzymać siebie i swoją rodzinę.

Kiedy się jednak barbarzyńcy przyzwyczaili do uprawy roli i do stałych siedzib, wtedy z jeńców wojennych robiono niewolników i kazano im pracować nie tylko dla siebie, ale i dla swego pana! Tak powstało niewolnictwo i tak powstało chłopstwo pańszczyźniane, które musiało pracować nie tylko dla siebie, ale i dla swego dziedzica.

Czego sam pan taki nie spotrzebował i nie zużył, to zostawiał swoim pańszczyźnianym ludziom. Tacy dziedzice nie mieli w tem interesu, by swych chłopów zmuszać do nadmiernej pracy i odbierać im środki, potrzebne do życia, jak ubranie i t. d.

Inaczej było, gdy pieniądz zaczął coraz większe posiadać znaczenie. Taki pan nie potrzebował zbierać środków do życia i przedmiotów do użycia więcej nad to, co sam potrzebował, ale pieniędzy mógł zawsze potrzebować, to też, o ile możności ciągnął finansowe korzyści z pilności swego poddanego, zmuszał do coraz większej pracy, a rezultat pracy sam wyłącznie dla siebie zagarniał.

W międzyczasie rozwinęło się rzemiosło po miastach i przyniosło za sobą przedmioty zbytkowne, które płacili panowie pracą i trudem swoich chłopów.

Z końcem 15 wieku odkryto Amerykę, gdzie znaleziono olbrzymie skarby złota, srebra i innych szlachetnych kruszców. Rozmaici awanturnicy i spekulanci udawali się tam po te skarby, przywozili je ze sobą do Europy, tubylcom zaś amerykańskim wywozili tutejsze produkty rzemieślnicze i uczynili zamorskie kraje rynkiem zbytu dla wyrobów rzemieślniczych.

Wyroby tych rękodzielników wskutek tego się rozwinęły na większą skalę; produkcya na zamówienie zamieniła się na produkcyę masową, na produkcyę na zbyt. Bogatsi majstrowie powiększali swoje warsztaty, przyjmowali więcej ludzi do roboty i wkrótce wytworzył się też kapitał handlowy, zebrany w zamorskich przedsiębiorstwach, który opanował potem rodzinny przemysł i później go zupełnie przeistoczył.

Na miejsce rękodzieła przyszła manufaktura. Tak się nazywa ów sposób produkcyi, który polega na podziale pracy. Mianowicie przekonano się, że można więcej towaru w tym samym czasie wyprodukować, jeżeli nie sam, jeden, tylko robotnik będzie każdy kawałek od początku do końca wyrabiał, aż go ukończy, lecz, że jeden robotnik będzie robił tylko cząstkę towaru, w której nabierze wprawy, jego sąsiad drugą cząstkę itd. W ten sposób teraz wielu robotników pracowało nad jednym kawałkiem. nad jednym towarem, np. nad częścią buta lub kapelusza, i kończyli prędzej swoją pracę, niż gdyby to jeden nad tem pracował. Przytem jeden robotnik pilnował drugiego i do pracy i pośpiechu zachęcał, każdy z robotników stał się maszyną, która mechanicznie, bezmyślnie pracowała. Pojedyncze warsztaty się rozszerzają. Na miejsce domowego warsztatu przychodzą obecnie olbrzymie warsztaty, które do jednego bogacza należą, chociaż ten nie brał udziału w pracy.

Wśród takich stosunków musiało wzróść zapotrzebowanie siły roboczej i kwitnący przemysł byłby w największym kłopocie o nieposiadających robotników, których potrzebował, gdyby nie równoczesny ucisk, jakiego się dopuszczali dziedzice na chłopach, ucisk, który się coraz bardziej powiększał. Wskutek tego chłopi masami uciekali do miast i tutaj znajdowali zajęcie w przemyśle, albo zniżali się do poziomu lumpen-proletaryatu.

Za porzucenie pracy przez ubogich robotników i dzisiaj jeszcze nakłada się na nich kary, podczas gdy bogaci kapitaliści próżnują do woli. Wtedy zaś włóczęgów i żebraków karano nietylko jak dzisiaj więzieniem, lecz nawet batogami, pędzono ich do fabryk i tak im tłómaczono, że kapitał potrzebuje ich rąk.

Kiedy wynaleziono pierwsze maszyny i kiedy potem nauczono się używać pary wodnej do popędzania maszyn, traciło rzemiosło na znaczeniu coraz bardziej. Jeden wynalazek wywoływał drugi, a każdy się przyczyniał do zaoszczędzenia sił roboczych, oraz do tego, że towary masowo i taniej wywożono na targ. Podczas, gdy wielcy kapitaliści i przedsiębiorcy w ten sposób olbrzymie dochody zbierali, nie mogli mali rzemieślnicy z nimi skutecznie konkurować i tracili tysiącami swoją samodzielność i zmuszeni bywali jako bezdomni proletaryusze iść w służbę kapitału.

Jaki wpływ miał ten olbrzymi przewrót na stopę życiową familii robotniczych, nie trzeba chyba dużo wyjaśniać. Każdy robotnik czuje „dobrodziejstwa“ rozwoju przemysłu na swojej skórze, kiedy trzeba coraz więcej pasa ściągać.

„Weźcie sobie nazad złoto. Nie potrzebuję go zupełnie. Zamiast złota włóżcie mi do trumny sakwę z kopiejkami. Inaczej muszę zginąć“.

Przestraszeni synowie wypełnili nazajutrz rozkaz ojca we śnie; wyjęli z trumny sakwę ze złotem a włożyli woreczek z kopiejkami.

„Proszę bardzo“, woła bogacz na służącego w bufecie z tryumfującą miną, „proszę mi dać co zjeść, bo jestem strasznie głodny“.

„U nas się płaci z góry“, przerywa mu ostro i nagle służący.

„Proszę, proszę“, mówi bogacz i wyciąga pełną garść całkiem nowych, jasnych kopiejek służącemu. „Tylko prędko proszę“.

Służący bada pilnie pieniądze i uśmiecha się:

„Widzę, że Pan tam na ziemi, na tamtym świecie mało się nauczyłeś. My nie przyjmujemy tych kopiejek, które pan trzyma w ręku, tylko te jedynie, które Pan do obcych rąk włożył. Niech sobie Pan przypomni: Czy pan dał może kiedy obogiemu jałmużnę lub może kiedy wspomógł ubogiego?

Bogacz spuścił oczy i zaczął myśleć. Ten bogacz nigdy nikogo nie wsparł, nigdy nie dał ubogiemu ani kopiejki nawet.

I dwóch tęgich służących odprowadziło bogacza precz....

Wakacye robotnicze.

Już od kilku tygodni pisały gazety o najlepszych miejscach orzeźwienia; o kąpielach, lecznicach, hotelach itd. Niejedna większa gazeta wydaje osobne dodatki na czas podróży. Urzędy kolejowe zaprowadzają osobne pociągi dla tysięcy letników, których nieznośna atmosfera miejska na świeże powietrze wypędza. Koleje i okręty wywożą ich do Tatr, do Tyrolu, do Szwajcaryi, nad Bałtyk, nad morze Północne, do norwegskich skał, pokrytych wiecznym lodem.

Pomiędzy podróżnymi trzeba zrobić różnicę, pomimo, że czasami różnica ta się zaciera; jedna część składa się z podróżnych dla przyjemności, a druga z potrzebujących orzeźwienia. Pierwsi podróżują nietylko teraz, majątek ich dozwala im, a próżnia ich życia pędzi ich bez spokoju z rozkoszy w rozkosz. Jadą oni w zimie do Włoch, na wiosnę do Baden-Baden, podczas lata siedzą wygodnie w hotelach wśród wielkich gór. A w „domu“ posiadają wille, pałac, którego przepyszne komnaty większą część roku stoją opróżnione, podczas kiedy setki a nawet tysiące ludzi w najbliższej okolicy skupieni są w nędznych domostwach.

Mniej pieniędzy posiadają ci, którzy stanowią największą część letników. Składają się oni z klasy rzemieślników, średnich urzędników, oraz osoby zajęte w wolnych zakładach. Dla nich jest letni odpoczynek fizyczną i duchową koniecznością, bo praca ich, wysiłki powodowane prądem życia, czasami i wyczerpujące zajęcie wywiera na nich wpływ niekorzystny.

Wszyscy oni tworzą tylko wierzchnią część naszego społeczeństwa. Pod nimi stoi wielka liczba mniejszych rzemieślników, niższych urzędników, kiepsko płatnych nauczycieli, a przedewszystkiem olbrzymia masa ludu roboczego, i przy rozdziale wakacyj letnich okazuje się straszna klątwa dzisiejszego porządku społecznego. Ci, którzy najwięcej próżnują, mogą bajeczne sumy wydawać na zbyteczne podróże, a ci, co cały rok wśród niesłychanych uciążliwości pracować muszą, wykluczeni są od wszelkich orzeźwień i odpoczynku. Pominąwszy olbrzymie sumy milionerów, rodziny zamożne średnich klas wydają na takie 4 do 6 tygodniowe podróże letnie tyle pieniędzy, że starczyłoby to na dostateczne wyżywienie i utrzymanie rodziny robotniczej przez cały rok.

Robotnik nie zna, co to ferye, co to letnie orzeźwienie, co to wypoczynek i odrodzenie jego sił. Wiosna, lato, jesień, zima widzi go przy pracy. Jego udręcza gorączka miesięcy letnich najwięcej. W warsztatach, w fabrykach, przy piecach i wszędzie staje się ona w lecie nie do wytrzymania. I tylko troska o chleb powszedni, o nędzną zapłatę w końcu tygodnia ucisza w nim tęsknotę choć za krótkim wypoczynkiem letnim na wolności. Jakżeby chętnie wybiegł cieszyć się cudami natury! Ale jemu to wzbronione! Robotnik tworzy bogactwa milionerom, które oni w kilku tygodniach roztrwaniają, musi on pocić się i dyszeć wśród letniego gorąca, aby na nowe zbytki panów zarabiać, aby ci mogli znowu używać świata.

Tu i ówdzie rusza się wyjątkowo sumienie przedsiębiorców, i zaczynają zajmować się sprawą udzielania robotnikom kilku dni wolności. Izba handlowa w Bremenie wystosowała przed kilku miesiącami okólnik, w celu stwierdzenia mniemania zakładów prywatnych, co sądzą, gdyby państwo lub gminy zaprowadziły udzielanie wakacyj stałym swoim robotnikom, płacąc im za ten czas zwykły ich zarobek. Odpowiedź berlińskich kupców była dość wyraźna i bardzo charakterystyczna ze względu na panujące stosunki, oraz ze względu poglądów nawet „życzliwych“ przedsiębiorców przy traktowaniu tej tak ważnej sprawy.

Panowie ci donoszą, iż większa część firm przemysłowych w okręgu berlińskim nie udziela żadnych wakacyj. Wielu przedsiębiorców nie mają zamiaru ani na przyszłość udzielać wakacyj, a część znowu „nie zajęła jeszcze stanowiska w tej sprawie“. Tylko stosunkowo mała część firm zaprowadziła od 2 lub 3 lat wakacye dla robotników. Rozmiary tego urlopu stosują się do liczby lat spędzonych w zakładzie i dlatego są rozmaite. Są tacy robotnicy, którzy otrzymują po kilka dni aż do kilku tygodni; w niektórych zakładach otrzymują robotnicy, pracujący 3 lata 8 dni wakacyi, pięć lat uprawnia ich do 10-dniowego urlopu, najczęściej jednak warunki wakacyj są jeszcze trudniejsze.

Wielką wagę kładzie odpowiedź tych panów na skutki, jakie wywiera udzielanie wakacyj na „stosunek“ pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikiem. Mniemania co do tych skutków są rozmaite.

„Z jednej strony utrzymuje się mniemanie, iż życzliwość okazana robotnikom przez udzielanie wakacyi wcale się nie opłaca, bo robotnicy zachowują przy żądaniach polepszeń zapłaty itd. dawne szorstkie postępowanie z przedsiębiorcami. Z drugiej strony słyszymy, że robotnicy okazują się wdzięcznymi. Zachowanie się robotników wobec przedsiębiorców ma rozmaite przyczyny. Z tego też powodu nie da się pod tym względem wyrokować. W każdym razie zaprzeczyć nie możemy, że wakacye letnie robią dobre wrażenie i nie wymagają zbyt wielkich ofiar“.

Nie jako sprawę zdrowotną, lub jako rzecz

należącą się robotnikowi, ale jako czysto kapitalistyczne dobrodziejstwo traktują ci panowie sprawę wakacyj robotniczych, bacząc na skutki usposobienia robotnika naprzeciw przedsiębiorcy. Zdaje się, że ci panowie nie mogą pojąć, że robotnicy uznają „uprzejmość“ przedsiębiorców, pomimo tego nie odstępują od swych zwykłych żądań. Sądzą panowie przedsiębiorcy, że robotników zmiękczą udzieleniem kilku dni wakacyj, że czyniąc dla nich to ustępstwo, już robotnicy powinni się wyrzec swych dążeń i swych przekonań; równocześnie dowodzą wywody tych panów, że życzliwość przedsiębiorców od wdzięczności robotników zależy i zawsze na tej zasadzie się opierają.

Wakacye letnie dopiero wtedy robotnicy otrzymają, skoro żądanie tychże postawią. Dotychczas nie dało się nic pod tym względem uczynić, bo przecież tak wiele i tak ważne żądania, dotyczące zapłaty i czasu pracy robotników zajmowały, które po części do dziś jeszcze nie zostały uznane; żądanie wakacyj letnich na przyszłość dopiero postawią, ale tem stanowczej przy niem obstawać będą.

Nietylko berlińska izba handlowa, ale i także w Kamienicy (w Saksonii) odpisała na okólnik bremeński pomiędzy innemi co następuje:

„Za daleko by to prowadziło, gdybyśmy wakacye mieli zaprowadzać dla ludzi, którzy tylko cieleśnie są zajęci, oraz w stosunkach nie szkodzących ich zdrowiu. Dla urzędników zajętych umysłowo, — a jak w różnych zakładach się zdarza — pracujących z natężeniem i często przedłużających czas pracy, która im nie pozwala naturalnych poruszeń ciała, jest udzielanie wakacyj koniecznością. Dla robotników jest prawie zawsze urlop taki niepotrzebny. Zajęcie ich jest przecież zdrowe. Natężenie umysłowe nie zachodzi wśród robotników, ale i o cielesnem naprężeniu nad siły nie może być mowy. O ile robotę wykonują, pracują w taki sposób, że o zbytecznem naprężeniu sił ani myśleć nie można. Urządzenia zdrowotne i sanitarne, jak np. przewietrzanie, ogrzewanie, oświetlanie, dostarczanie napojów, prędka pomoc przy wypadkach itd., są napewno i ogólnie korzystne. Czas pracy, zaprowadzony ostatnio niemal we wszystkich (?) zakładach (od 7 rano do 12 w południe i od 1 do 6 godziny wieczorem) tak jest urządzony, że robotnikom zupełnie dostatecznie zostaje czasu do odpoczynku i przebywania na świeżem powietrzu. Ze wszystkich tych powodów uznaje izba handlowa w Kamienicy za niepotrzebne udzielanie wakacyj robotnikom“.

Oświadczenie to wygląda zupełnie tak, jak gdyby autor jego tylko z ulicy fabryki oglądał, a nigdy w warsztatach nogą nie postał. Nie ma on pojęcia o mnóstwie rozpraw, dotyczących kwestyj socyalnych, o zabezpieczeniu robotników, o obradach parlamentarnych itd. w sprawie ochrony robotników. Zdanie to izby handlowej w Kamienicy nie powinno nikogo zadziwić, jest ono wyrazem pojęć większej części przedsiębiorców, którzy miskę kompotu dla robotników już oddawna uważają za zapełną i nienawistnym okiem spoglądają na każdą reformę, przynoszącą ulgę klasie robotniczej.

XI. Kongres P. P. S. D. Galicyi i Śląska

Różne wnioski.

Na wniosek tow. Welkera (Stryj) uchwalono następujące rezolucye:

1. Obecna chwila wstąpienia ludowców do Koła polskiego najbardziej się nadaje do podjęcia konkretnej działalności P. P. S. D. wśród chłopów.

2. XI. zjazd poleca komitetowi wykonawczemu, by na przyszły kongres przyszedł przed plenum delegatów z projektem programu agrarnego. Tymczasem zaś, by w prasie partyjnej omawiał tę kwestyę.

Na wniosek tow. dra Bobrowskiego i Kłuszyńskiej uchwalono następującą rezolucyę:

XI. kongres P. P. S. D. uznając za rzecz konieczną rozpoczęcie silnej akcyi przeciw alkoholizmowi wśród proletaryatu, wzywa komitet wykonawczy, by za przykładem towarzyszów wiedeńskich stworzył robotniczą organizacyę abstynencką i kierował walką z alkoholizmem i postawił tę sprawę na porządku dziennym najbliższego kongresu.

Do komitetu wykonawczego odesłano wniosek towarzyszów z Nowego Sącza o założenie robotniczej asekuracyi życiowej.

Zamknięcie obrad.

Tow. dr Buber (Lwów) imieniem delegatów dziękuje Komitetowi Wykonawczemu i towarzyszom krakowskim za tak wspaniałe urządzenie kongresu, oraz prezydyum za żmudną jego pracę. Wracamy do domu ze świadomością, że kongres spełnił swe zadanie i pracę naszą pchnął naprzód o wielki krok. Niech żyje P. P. S. D.! Niech żyje socyalizm!

Tow. Brojde zaprasza najbliższy kongres do Stryja, tow. Siegmann sądzi, że należy go odbyć w pierwszym galicyjskim domu robotniczym w Nowym Sączu, tow. dr Kłuszyński zaprasza następny kongres do Cieszyna. Sprawę tę przekazano zarządowi partyjnemu.

Przewodniczący tow. Reger odczytuje list następujący:

Do XI Zjazdu P. P. S. D. Galicyi i Śląska
w Krakowie.

Kochani Towarzysze!

Zasyłając Wam serdeczne, bratnie pozdrowienie, cieszymy się nadzieją, że zjazd wasz poweźmie uchwały, które proletaryatowi polskiemu i międzynarodowemu największe korzyści przyniesie. Wy z trzech zaborów posiadacie najwięcej wolności narodowej, nie dusi Was kat rosyjski, nie dusi Was hakata pruska, a jednak musicie walczyć ze szlachtą polską o najelementarniejsze prawa dla wydziedziczonych proletaryuszów. Życzymy Wam pomyślnych obrad i takich uchwał, które Wam umożebnią rozbicie zamkniętej bramy sejmu galicyjskiego, aby módz i tam dla sprawy naszej, dla sprawy ludu walczyć.

Precz z uciskiem narodowościowym! Niech żyje wolny naród! Niech żyje socyalizm!

Za Zarząd P. P. S. zaboru pruskiego:

Józef Biniszkiewicz.

Dalej odczytuje przewodniczący listy gratulacyjne od zgromadzenia górników w Morawskiej Ostrawie i od polskiej organizacyi socyalistycznej w Berlinie i telegramy gratulajcyjne od stowarzyszenia robotników drzewnych „Zgoda“ we Lwowie, od zgromadzenia publicznego ukraińskich socyalnych demokratów w sprawie mordu czernichowskiego w Wiedniu, od robotników młodocianych w Stryju, od robotników w Kołomyi.

Przewodniczący tow. Reger zamknął kongres okrzykiem: „Niech żyje socyalna demokracya!“ Delegaci powtórzyli ten okrzyk i odśpiewali „Czerwony Sztandar“.

Na tem zakończył się kongres o godz. 11-ej wieczór.

Z warsztatów i fabryk.

Blacharze omijać mają bezwarunkowo Kraków, ponieważ zanosi się na akcyę cennikową.

Blacharze omijać mają bezwarunkowo Morawską Ostrawę i Witkowice na Morawach, albowiem tamtejsi robotnicy strejkują.

Omijać należy aż do odwołania fabryki wagonów w Sanoku i Koprzywnicy (Nesselsdorf na Morawach), albowiem zanosi się w tych miejscowościach na ruch cennikowy.

Kraków. (Nie ma to jak ministrowie do budy łażą). Robotnicy z fabryki Zieleniewskiego zgłupieli, gdy zobaczyli jak na gwałt zamiatają fabrykę i skrapiają ją, jak wody do picia dostarczają itd. Już byli prawie pewni, że dzieje się to skutkiem notatek w „Metalowcu“, jednak rzeczywistość zadała kłam temu przypuszczeniu. Robiono wprawdzie porządki, lecz po to, by ministrowie, zwiedzający fabrykę, nabrali o niej dobrego wyobrażenia. Szkoda, że nie pokupiono dla robotników nowych ubrań i lakierów — wtedy by jeszcze ładniej wyglądała!

„Minister w gorących słowach wyraził uznanie zarządowi za wzorowe i hygieniczne urządzenie fabryki“ — tak pisze „Głos Narodu“ — my zaś mówimy, gdyby pan minister wpadł podczas pracy niespodzianie do tej fabryki, to zrobiłoby mu się tylko „gorąco“ na widok brudu, prochu i smrodu.

Z chwilą, gdy minister odjechał, zmieniły się, jak za machnięciem różdżki czarodziejskiej, stosunki. Oto w mig zapomniano o przepisie trzykrotnego skrapiania fabryki podczas pracy w lecie i chociaż wcale nie skrapiają, jednak fabryka stoi i jest nadzieja, że stać będzie. Nie ma też, jak dawniej — wody do picia, jest jednak pewna zmiana. Oto, kiedy do niedawna musieli robotnicy — chcąc się napić wody — biegać do odległej studni, to obecnie studnię tę zamknięto, a robotnikom każe się pić gnojówkę z hydrantów przeznaczonych do gaszenia ognia, tak jakby to się w żołądkach robotników paliło!

Pana Kremera zapraszamy, by niespodzianie zwiedził fabrykę na Grzegórzkach, a gdyby napił się wody z tego hydrantu, to z pewnością dostanie conajmniej kurczów żołądkowych!

Pana posła Zieleniewskiego prosimy, by przeczytał nasze notatki o jego fabryce, a żywimy nadzieję, iż zarządzi usunięcie zła, w przeciwnym razie sami musielibyśmy zwątpić w nasze własne twierdzenie, że pan Zieleniewski jest uczciwym człowiekiem...

Pasieczna. (Zwycięski strejk). W piątek dnia 19. b. m. wybuchł strejk w fabryce w Pasiecznej. Rzecz nie bywała; robotnicy, którzy przez szereg lat znosili cierpliwie wyzysk i brutalne obchodzenie się z nimi, nie mogąc dłużej ścierpieć tych nadużyć postanowili chwycić za broń ostateczną t. j. stanąć do strejku. Strejk wybuchł z powodu wydalenia trzech robotników z pracy. Pierwszy padł ofiarą robotnik Weiss, a przy tej sposobności wypowiedziano także dwom innym robotnikom, którzy stoją kością w gardle fabrykantowi. Warto byłoby przyjrzeć się temu wstrętnemu lokajstwu rozmaitych zauszników podczas strejku, którzy rozpuszczali rozmaite fałszywe pogloski między robotników, aby ich nastraszyć. Łajdacka robota rozmaitych warchołów nie przyniosła jednak dla nich żadnej korzyści, bo robotnicy postanowili wytrwać w walce aż do skutku. Nie jeden z ciekawych zapyta, któż właściwie kopał dołki pod robotnikami? Otóż ci właśnie ludzie, którzy powinni się zachowywać bezstronnie, oni to z całą gotowością pracowali na rzecz fabrykanta, aby tylko robotników utrącić. Któż więcej? Ludzie, którzy żyją z krwawo zapracowanego grosza robotniczego. Rozmaici sklepikarze i szynkarze stali na usługach fabrykanta, donosząc rozmaite fałszywe wieści a mianowicie: że fabryka zostanie zamkniętą, że już cztery wagony robotników wiozą do Pasieczny i t. p. bajki arabskie. U wszystkich tych macherów cel był jeden, a mianowicie pragnęli oni, jak kania deszczu, klęski biednych robotników. Wszystkie jednak zakusy zostały bez rezultatu. Na miejsce strejku przybył z polecenia centralnego Zarządu tow. Topinek. W niedzielę dnia 21 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie, na którem jawili się prawie wszyscy robotnicy. Na zgromadzeniu tem referował tow. Topinek o znaczeniu organizacyi, oraz udzielił wskazówek, jak podczas strejku należy się zachowywać. Przedstawił także zgromadzonym, że podejmie się interweniować w tej sprawie u dzierżawcy fabryki p. Schwarza. Zgromadzeni z całem zaufaniem zwrócili się do tow. Topinka z życzeniem, aby w tak gorącej chwili nie opuszczał ich. W poniedziałek dnia 22 bm. odbyły się pertraktacye, w których brał udział tow. Topinek. Po dwugodzinnych pertraktacyach zgodził się Schwarz dwóch wydalonych robotników przyjąć napowrót do pracy na dotychczasowych warunkach. Ponieważ Weiss miał zamiar odejść z pracy, więc mu wypłaco-

no a tenże pracę porzucił. Głównie rozchodziło się o tych dwóch starszych robotników, którzy mieli wylecieć z fabryki z powodu pracy nad rozwojem organizacyi zawodowej. Nadmienić musimy, że uznaną została przez fabrykanta także organizacya oraz mężowie zaufania. Jednem słowem strejk zakończył się zwycięstwem dla robotników. Pracę robotnicy podjęli napowrót w poniedziałek dnia 22 bm. od południa. Robotnicy z Pasiecznej mieli sposobność przekonać się podczas strejku, kto w rzeczywistości broni interesów pokrzywdzonych biedaków. Byliście świadkami jak wszyscy ci, którzy mienią się być Waszymi przyjaciółmi, zarówno jak i ci, którzy żyją z Waszego grosza, podczas walki z fabrykantem byli dla Was wrogo usposobieni. Gdy tylko który z Was pokazał się na ulicy, wychylali głowy ze swoich nor, a przytem podnosili i nadstawiali uszu, jak wilk, zakradający się do wsi, czy przypadkowo nie posłyszą jakieś słówko, aby je można donieść fabrykantowi, lub czy nie usłyszą o Waszej klęsce, aby serca swe mogli napoić radością. Zwycięstwo Wasze, to ogromna porażka dla tych faryzeuszów. Wy jednakowoż, jako ludzie już raz doświadczeni, powinniście teraz zająć zupełnie inne stanowisko, niż do tej pory. Obowiązkiem Waszym stać na straży własnych interesów a uczynicie to wówczas, gdy dbać będziecie o organizacyę zawodową. Jeżeli organizacyę tę uznacie za prawdziwą pośredniczkę w życiu Waszem, wówczas staniecie się tą potęgą, z którą każdy się liczyć musi. Wtenczas taki szynkarz Srul i Leiba zupełnie inaczej o Was będą mówić, bo będą przekonani, że mają do czynienia z robotnikami uświadomionymi, to też nie odważą się stawać w przeciwnych Wam szeregach.

A więc, Towarzysze, do pracy nad rozwojem organizacyi! A gdy ta stanie się potężną, będziecie mogli w ramach tej organizacyi walczyć o prawa do życia, o ludzką egzystencyę.

Ze zgromadzeń.

Kraków. W poniedziałek dnia 15 bm. odbyło się poufne zgromadzenie z nowej fabryki Zieleniewskiego. O znaczeniu i celu organizacyi zawodowej referował tow. Topinek. Wywody mówcy przyjęli zgromadzeni oklaskami. W dyskusyi przemawiali także robotnicy, żaląc się na ohydne stosunki, panujące w tej fabryce, a każdy z mówców zwracał się do zgromadzonych z gorącym apelem, aby do organizacyi wstępowali, bo tylko przy pomocy organizacyi owe stosunki zmienić będzie można. Zgromadzenie odniosło pożądany skutek, ponieważ trzydziestu robotników wstąpiło zaraz do organizacyi. Tylko tak dalej!

Rozmaitości.

Pięćdziesiątą rocznicę śmierci Roberta Owena, (wielkiego socyalisty utopijnego, twórcy pierwszych związków zawodowych, pierwszego bojownika ustawowej ochrony robotniczej, inicyatora ruchu spółdzielczego), manifestacyjnie obchodzili nasi szkoccy towarzysze. Onegdaj specyalne pociągi przewoziły tysiące i tysiące robotników z Glaskowa do New-Lenark, gdzie Owen był rządził pierwszą komunistyczną kolonią. Zgromadzili się w wielkiej liczbie mechanicy, górnicy, tkacze. W pochodzie, który wyruszył ze środka miasta do hipodromu, gdzie się odbył mityng, uczestniczyło conajmniej 20.000 osób. Na mityngu przemawiali: Keir Hardie i Ramsay, posłowie do izby gmin, oraz Robert Smillie z Federacyi górników.

Podnoszono wielkie zasługi Owena w sprawie ruchu robotniczego, a szczególnie ruch spółdzielczy zawdzięcza mu swój początek. W roku 1824 założył on bowiem w Londynie pierwsze stowarzyszenie spożywcze. Pierwszy też on w 1834 r. wskazywał robotnikom jako broń skuteczną w walce ekonomicznej s t r e j k p o w s z e c h n y.

Praca przy muzyce. W Chicago wprowadzono niedawno niezwykłą nowość, muzykę w fabrykach podczas pracy. Przedsiębrane już dawniej próby dowiodły, że nic tak nie przyspiesza pracy, jak wesołe, rytmiczne dźwięki marsza. Pierwszą próbę na większą skalę urządzono w Canajoharie w stanie nowojorskim, umieszczając w wielkiej sali fabrycznej automatyczny fortepian, wygrywający ulubione marsze amerykańskie. Gdy stwierdzono, że w godzinach gry praca jest szybsza i intenzywniejsza, zaprowadzono fortepiany także w innych oddziałach fabryki, a za przykładem jednej fabryki poszły inne. W wielkich zakładach chicagowskich konserw mięsnych zastosowano innowacyę jeszcze na większą skalę. Ponieważ fabryka miała pilne dostawy dla floty Oceanu Spokojnego, chodziło o możliwie największe przyspieszenie pracy. Dyrekcya zdecydowała się więc umieścić w olbrzymiej kuchni całą orkiestrę i odtąd przygotowywanie konserw i pakowanie odbywa się przy dźwiękach marszów Sousy i innych kompozytorów amerykańskich. Obliczają, że szybkość i intenzywność pracy zwiększa się pod wpływem muzyki o 40 procent.

Przyjaźniacy przed sądem. Przed sędzią p. Czerneckim odbyła się onegdaj druga rozprawa w sprawie napadu, którego w swoim czasie dokonali przyjaźniacy na robotników krawieckich przybyłych za zaproszeniami na zgromadzenie do lokalu „Przyjaźni“. Fakt uplanowanego napadu potwierdzili w zupełności świadkowie przedstawieni przez tow. Bobrowskiego, który wówczas odniósł ciężkie obrażenia.

Sędzia po wywodach tow. dra Marka odrzucił żądanie obrońcy klerykałów dra Gryzieckiego o zawezwanie nowych świadków i stwierdził, że przedstawieni świadkowie są ludźmi nieposzlakowanymi i dlatego zeznania ich w zupełności na wiarę zasługują. Oskarżeni Szmidt i Piszkiewicz, jak również ukrywający się przed doręczeniem wezwania Cudek skazani zostali na 14 dni aresztu, zwrot kosztów i zapłacenie odszkodowania.

Długi państwowe Rosyi wynoszą w obecnej chwili 8.710,000.000 rubli (prawie 22 miliardy koron). Obecnie istnieje projekt nowej pożyczki wewnętrznej w sumie 200 milionów rubli.

W obecnym porządku społecznym napotyka się na ogromną ilość sprzeczności, które szczególnie w ciężkich czasach zbyt jaskrawo na jaw występują. Po jednej stronie niezmierne bogactwa i przepych, a po drugiej okropna bieda i nędza. Jedną taką sprzeczność widzimy w następującym przeciwstawieniu:

Miliarder amerykański, John D. Rockefeller, zarobił na truście naftowym od jego założenia 143,499.354 dolarów (blisko 720 milionów kor.). Od roku 1899 do 1906 wynosił roczny dochód Rockefellera z tych „dobrych źródeł“ 10,021.680 dolarów (około 480 milionów kor.). Czyli, że dziennie „zarabiał“ 27.838 dolarów, a więc w każdej minucie 19 dolarów. Jak wielkimi są dochody z innych jego przedsiębiorstw, szczególnie z trustu stalowego, jest niewiadomem, jednakowoż też nie będzie mniej.

W Berlinie według urzędowych wykazów zaaresztowano w roku 1905 za żebractwo: 17.654 mężczyzn, 1075 kobiet i 299 dzieci poniżej lat 12. Pomiędzy zaaresztowanemi znajdowali się ludzie rozmaitych zawodów, 92 męskich i 10 kobiecych rodzai zajęcia. Kary wynosiły od 1 dnia do 6 tygodni aresztu. — W Londynie umiera rok rocznie setki ludzi z głodu, a co najmniej 100 tysięcy niema dzień w dzień dachu nad głową. — W Nowym Jorku tysiące ludzi żywi się odpadkami porzuconymi na ulicach i w porcie.

Tak wygląda obecny kapitalistyczny ustrój społeczny, lecz kto przeciw niemu powstaje i dąży do jego zmiany, tego uważa się za największego grzesznika, burzyciela i buntownika.

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V 2 Kohlgasse 27.

Zgubiono następujące legitymacye:

Karol Berner, driker, nr. 36.831, ur. 4. listopada 1872 w Winzendorf, przyst. 25. kwietnia 1903 w Wiedniu.

Rudolf Winter, driker, nr. 174.396, ur. 8. września 1883 w Wiedniu, przyst. 19. listopada 1907 w Wiednu.

Ludwik Fischer, driker, nr. 115.674, ur. 9. maja 1880 w Wiedniu, przyst. 25. listopada 1905 w Wiedniu.

Franciszek Salat, tokarz, nr. 128.043, ur. 21. listopada 1879 w Hluck, przyst. 1. września 1906 w Wiedniu.

Józef Mares, ślusarz, nr. 121.110, ur. 15 maja 1884 w Libenau, przyst. 7. lipca 1906 w Reichenberg.

Antoni Vealak, ślusarz, nr. 116.667, ur. 4. kwietnia 1887 w Chocen, przyst. 21. kwietnia 1906 w Wiedniu.

Antoni Sacher, pomocnik, nr. 154.692, ur. 19 marca 1879 w St. Peter, przyst. 27. lipca 1907 w St. Veit nad Triesting.

Abraham Rosenbaum, blacharz, nr. 100.427, ur. 1. sierpnia 1885 w Olchowicach, przyst. dn. 4. sierpnia 1906 w Czerniowcach.

Jan Skasel, pomocnik, nr. 29.040, ur. 24. czerwca 1849 w Netschitz, przst. 2. kwietnia 1905 w Wiedniu.

Ignacy Schenker, blacharz, nr. 147.464, ur. 23. września 1883 w Przemyślanach, przyst. dnia 4. maja 1907 w Wiedniu.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye n i e w y p ł a c a l i w s p a r c i a p o d r ó ż n e g o, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

Zarząd centralny na odbytem posiedzeniu dnia 27. maja b. r. wykluczył ze Związku **Spirę Mikolitscha,** tokarza, nr. 26.544, ur. 5. lipca 1885 w Wegrzech. Powodem wykluczenia było działanie na niekorzyść organizacyi.

Literatura partyjna.

Czerwony katechizm, napisał Franciszek Czaki. Cena 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Worek Judaszów czyli r z e c z o k l e r y k a l i z m i e napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Spółki spożywcze jako o r ę ż w w a l c e z d r o ż y z n ą napisała Iza Nicholson. Cena egzemplarza 50 hal., z przesyłką pocztową 60 halerzy.

„W imię krzyża!“ Krótki rys dziejów inkwizycyi powszechnej. Napisał Cz. Wrocki. Cena 60 hal.

Pieśni walki. Poezye. Napisała Savitri. Cena 40 hal., z przesyłką pocztową 50 hal.

Tkacze. Słynny dramat Gerharda Hauptmanna. Cena 60 hal., z przesyłką 70 hal.

O sprawie polsko-ruskiej. Mowa tow. D a s z y ń s k i e g o wygłoszona w Izbie posłów d. 21 maja 1908, wyszła już z druku i jest do nabycia u naszych kolporterów partyjnych i w Administracyi Wydawnictw Polskiej Partyi Socyalno-Demokr. Adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5. Koło polskie zabroniło swoim dziennikom drukować tej mowy — a to z obawy, aby słowa prawdy wypowiedziane przez tow. Daszyńskiego nie przedostały się do szerszych kół czytelników polskich pism szlachecko-klerykalno-narodowych i nie zdemaskowały w ich oczach politykę szowinistów polskich. Kto chce zapoznać się z położeniem Rusinów w Galicyi, kto chce przyglądnąć się galicyjskiej administracyi i porządkom w kraju — niech weźmie do rąk powyższą broszurkę. Cena 20 halerzy.

Jak rządzą stańczycy Galicyą? Napisał Andrzej Moraczewski, poseł do Rady państwa. Cena za egzemplarz 20 hal.

Manifest komunistyczny Karola Marxa i Fryderyka Engelsa. Z portretami autorów. Wydanie drugie. Cena 30 halerzy.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.